Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 23 Sierpnia. / 4 Września. № 70 ROK 1853

WAŻNE DO ROZWIĄZANIA ZADANIE.

W kilku obszernych obok siebie położonych majątkach, do kilku właścicieli należących, w Gubernii Płockiéj, na prześlicznéj czarnéj i urodzajnéj ziemi z pokładem gliniastym, i na gospodarstwach już płodozmiennych już trójpolowych, w ostatnich dwóch latach, to jest w roku 1851 i 1852, a nawet i w roku bieżącym 1853, oziminy bujnie wzrosły i piękne czyniły nadzieje: ale w miesiącu lipcu padała zawsze na nie *zaraza*, czyli rdza, i takowe niszczyła, w smutnym i rozpaczającym prawie gospodarzy pozostawując stanie, tak że nietylko do życia, ale i do siewu ziarno kupować byli zmuszeni. Zaraza ta objawia się na słomie, z początku w żółtych podłużnych plamach albo kropeczkach, które potém przybierają kolor ciemno brunatny lub czarny, do rdzy podobny i formują warstwy miałkiego pyłku dającego się skrobać i obcierać, i nieraz słomę od korzonków aż do kłosa zupełnie pokrywają, przez co zasiewy żałobną i smutną przybierają postać. Słoma w czasie żęcia tak jest niemocną, że zrobiony z niéj pas do związania snopa, łatwo się w ręku kruszy i przerywa. Lecz pójdźmy do ziarna: nic tam nie znajdziemy, jak tylko pusty kłos, albo zaledwie słaby zarodek niezdolny do wykruszenia się lub wymłócenia; ziarno bowiem nie będąc jeszcze sformowaném, gdy rdza zniszczy słomę, przestaje rosnąć i kształcić się i zaraz usycha, a jeżeli wnet po okwitnieniu zboża ta plaga uderzy, w kłosie nic nie będzie. Zatém zasiewy późniejsze lub na gruntach sapowatych i mokrych, więcéj zawsze ucierpiały, niż wcześniejsze i na miejscach wzgórzystych albo suchych, gdyż ostatnie zwykle w wegetacyi i dojrzewaniu przyśpieszają, przez co zaraza nie tyle im szkodzić może.

Pierwszy to raz pojawiła się ona w roku 1851, w ostatnich dniach lipca, na zasiewach ozimych, a szczególniéj na pszenicy, już po zaćmieniu słońca, więc zjawisko to kładli za przyczynę klęski. W roku następnym 1852 zaćmienia nie było, zaraza jednak padła wcześniéj jeszcze niż w roku 1851. W roku zaś bieżącym 1853 okazała się już w połowie miesiąca lipca i niektóre folwarki tak zniszczyła, że do siewu pszenicę i żyto kupować będą; oszczędziła jednak folwark ten, który w roku 1851 szczególniéj ucierpiał. A więc teraz cała wina na berberys, który w téj okolicy w kilku miejscach obficie się krzewi. Niektórzy plagę tę przypisują miodunkowi, który padać ma z powietrza na zboża i takowe zarazać. Jeżeli miodunek? to czemuż jedna tylko okolica tak jest nieszczęśliwą, że przez trzy lata jedno i toż samo dotyka miejsce? czemu sąsiednie zasiewy zawsze omija, gdzie cieszą się obfitym plonem? Jeżeli berberys? dla czegóż nie zarażał zboża przed trzema laty? Co się tycze berberysu, zwolennicy jego utrzymują, że na téj przestrzeni kilkunastu włók, gdzie berberys obrał sobie panowanie, stał bór sosnowy dość gęsty, który zagłuszał krzewienie się tego drzewka, a przez to nie tyle dopuszczał szkodliwych jego wpływów na zasiewy. Gdy bór od lat kilkunastu został wycięty, a przestrzeń zarośnięta rozmaitemi krzakami zostawiona na pastwisko, przeto berberys odtąd wzrósł bujnie i szeroko i zbożom sąsiednim klęskę przynosi i to wtenczas tylko, gdy jego zakwitanie jednocześnie nastąpi z zakwitaniem zboża; wtedy bowiem pyłek kwiatu berberysowego, drobny i niedojrzany okiem, ma być niesiony wiatrem i rzucany na plon zasiewów, który rdzą zaraża słomę i niszczy przez to ziarno.

Twierdzenie to dopiero przytoczone, nie zdaje się na uwagę zasługiwać, dla tego, że berberys zakwita w końcu maja lub na początku czerwca, zboża zaś daleko późniéj plonują, a zaraza, jak wyżéj powiedziałem, objawia się aż w lipcu. Nadto, berberys dziś nie jest więcéj rozkrzewiony jak przed trzema laty, więc i pierwéj też same na zboża powinien był wywierać skutki, co się jednak nie zdarzało, wyjąwszy atoli żyto i owies bliżéj zasiane berberysu, które czasem plonu nie dawały. W roku bieżącym wiatry ciągle panowały zachodnie, więc na wschód pył berberysowego kwiatu zaniesiony być nie mógł; zboża jednak w tym roku nie tylko na zachodniéj ale i na wschodniéj stronie względnie do berberysu na milę prawie rdzą zniszczone zostały. Być może, że nie tylko kwiat, ale i drzewko berberysowe szkodliwy wpływ wywiera na zasiewy; lecz kwestyę tę zostawiam biegłym Chemikom i Botanikom do zbadania, i proszę ich, aby dla ogólnego dobra gruntowne swoje uwagi w niniejszym Korrespondencie umieszczali. Są jeszcze co mniemają, że ziemia téj okolicy ma zawierać w sobie wiele kwasów, które zarażają rdzą słomę. Miałażby się dzisiaj zmienić jéj natura? i dla czego?

Lecz nietylko zasiewy ozime, ale i jare niektóre, jako to owies, a czasem jęczmień, jeżeli późno obsiane, podobną zarazą bywają skompromitowane; dla tego przezorniejsi sieją jęczmień bardzo wcześnie, a owies sieją rychlik, który niekiedy dość opłaca pracę gospodarza, marcowy zaś zwykle bywa rdzą zarażony i prawie samą plewę tylko wydaje. Jęczmień w roku bieżącym dobry będzie do plonu, przeciwnie, owies w niektórych miejscach jeszcze zielony od rdzy poczerniał i połamał się i żadnego nie da ziarna, chociaż rychlik i wcześnie zasiany. Zarazę tę w roku bieżącym, nie można zmawiać na rok mokry, bo rok zeszły 1852 był bardzo suchy, a klęski w téj okolicy w okropniejszych jeszcze przedstawiły się obrazach.

Takie to w ostatnich trzech latach ta strona poniosła klęski, klęski straszliwsze nad ogień, bo od ognia można się w Towarzystwie zabezpieczyć. Ale marnie wkładać kapitały w rolę, która w plonie zawodzi; rzucać ziarno tam, gdzie nadzieja gospodarza omylić może; cieszyć się z wiosny bujnie wzrastającemi kłosami, a ztąd marzyć w myśli o obfitych zbiorach i zaradzeniu wielu a wielu niezbędnym potrzebom, aby potém z większą jeszcze boleścią patrzéć na piękne nadzieje w jednéj chwili czarną pomroką starte i zniszczone: o! w czyichże piersiach dotkniętych tą klęską, nie odezwałoby się ciężkie westchnienie i gorzka boleść, że wszystko utracił! I znowu trzeba siać w jesieni. Ale dla tegoż poświęcać ziarno uprawnéj roli, aby za rok w zysku za prace i trudy miéć plewy? Lecz być może, że w następnych latach zaraza ta nie nawiedzi więcéj tę stronę jak nie nawiedzała dawniéj; nie będąc jednak tego pewnym, trzeba szukać środka, aby się od niéj zabezpieczyć na zawsze.

Do was więc Ziemianie, w imieniu ludzkości podnoszę mój głos, abyście rozebrawszy przytoczone powyżéj okoliczności, w kolumnach Korrespondenta niniejszego, umieszczali wasze uwagi, ale uwagi pe-

wne i na doświadczeniu oparte: co jest przyczyną téj klęski? i w jaki sposób się jéj uchronić? Jeżeli dowiedziecie, że berberys, to trzeba go do szczętu wyciąć; jeśli położycie przyczynę w glebie ziemi lub w innéj jakiéj okoliczności i środki na to wskażecie, i tu usłuchają waszéj rady. A wdzięczność temu należéć się będzie, kto najskuteczniéj rozwiąże to ważne w rolnictwie zadanie.—Pisałem d. 10 sierpnia 1853 r.

X.

Sprawozdanie z podróży do Pruss, zeszłego roku w celu gospodarczym odbytéj.

(Ciąg dalszy).

Nieprzyjaźna zaś pogoda, o jakiéj wyżéj mówiłem w miesiącach letnich, w téj okolicy nie należy do rzadkich zdarzeń i z tych to powodów podwójna kotelnia daleko jest pewniejszą dla przychowku jagniąt.

Nie należy i tego przepomniéć, że przy podwójném parzeniu, daleko mniejszą ponosi się stratę w jagniętach z powodu jałowienia macior, bo pozostałe matki niezapłodniane w czasie pierwszego parzenia, po upływie kilku miesięcy znowu idą pod barany; kiedy przeciwnie przy raz tylko dopełnianém parzeniu, cały rok upływa bez przychowku.

Barany puszczają do macior raz w miesiącu lipcu i sierpniu, drugi raz w grudniu i styczniu; parzenie odbywa się w ten sposób: po wyszukaniu przez barana probiera maciory okazującéj popęd płciowy, wsadza się ją do obszernéj klatki razem z baranem dla niéj przeznaczonym, a po jednorazowém jéj przez barana pokryciu i zapłodnieniu, napowrót się ją oddala.

Po dopełnioném zapłodnieniu, daje się baranowi całą godzinę wypoczynku, za nim się mu drugą maciorkę okazującą popęd płciowy pod a, a największa liczba matek, jaka się przy mocném parzeniu jednemu baranowi na dzień podaje, nie przechodzi liczby sześciu.

W ciągu parzenia, które trwa przez sześć tygodni, silny baran najmniéj lat trzy mający, otrzymuje do zapłodnienia najwięcéj 50—60 matek; maciory puszczają tu pod barany od 2½ lat wieku mające. Jagnięta zostawiają przy matkach 3½ do 4 miesięcy, po trzech jednak tygodniach ich wieku, za każdém podaniem matkom paszy dopóki jéj matki nie zjedzą, odłączają się od nich jagnięta do oddzielnéj zagrody, gdzie dostają trochę najlepszego siana i cokolwiek owsa, i im są starsze jagnięta tém na dłuższy czas je odłączają, tak, że w ostatnim tygodniu przed zupełném ich od matek odłączeniu, tylko przez noc przy matkach pozostają.

Letnie jagnięta tylko wtenczas z matkami na pastwisko wypędzają, kiedy się ustali pogoda ciepła i przyjemna; jeżeli zaś jéj nie ma to nawet i po odłączeniu od matek zostają jagnięta ciągle w owczarni i wcale na pastwisko nie wychodzą.

Wyżywienie owiec w lecie jest tu zabezpieczone przez poletki pastwiskowe; w czasie zaś wilgotnego powietrza, z rana i na wieczór dają owcom słomy, przez co nawet w r. 1847 tak szkodliwym w całym Szląsku dla owiec, tu utrzymały się bardzo zdrowo, co powyższemu żywieniu przypisać należy. Zimowe żywienie owiec składa się głównie z siana, słomy, buraków, do czego jeszcze przydaje się wytłoki burakowe, wywar i melas.

Z tych otrzymują skopy, maciory jałowe i młodsze owce, jako to jagnięta i roczniaki, na wartość siana zredukowanych 2 do 2½ funtów; maciory zaś kotne i karmiące jagnięta 2½ do 3 funtów.

Z powodu Wrocławskiego jarmarku wełnianego, który przypada w początku czerwca, mycie i strzyżą owiec odbywają tu w końcu maja.

Pralnią mają urządzoną przy stawie będącym u młyna w Pruszkowie, który ma wodę czystą, miękką i sprzyjającą dobremu wymyciu. Zaraz przy samym stawie, o 6 stóp niżéj od powierzchni wody w nim będącéj, jest wykopany kanał, 50 stóp długi a 6 stóp szeroki i cały balami sosnowemi wycembrowany, a w miejscu gdzie się kończy opatrzony jest śluzą do zamykania dla utrzymania napuszczonéj w niego ze stawu wody; przy początku zaś kanału gdzie woda wypływa do niego ze stawu, jest urządzony spadek (kaskada) a obok tego spadku, jest spadzisty, wyłożony balami wychód dla owiec; owce w końcu kanału napędzają w wodę, a przepłynąwszy go natrafiają pod kaskadę, i ztąd dopiero wychodzą na murawę.

Mycie zaś owiec tak odbywają: wieczorem przed mającym nastąpić dniem ich mycia na czysto, uskuteczniają zamoczenie, przepławiając ich dwa razy przez tak urządzony kanał, przy czém robotnicy w wodzie stojący podają sobie owce z rąk do rąk—następnego dnia znowu przepławienie jeszcze raz powtarzają i zaraz przystępują do mycia ich na czysto.

Przy téj robocie stawiają po trzech robotników razem, z których dwóch trzyma owce, to jest jeden za tył a drugi za przód, trzeci zaś w środku będący, wyciskając rękami wełnę pod wodą zanurzoną, pozbawia jéj brudu; gdy tym sposobem owca przejdzie łańcuch myjących, których zwykle 24 stawiają, dostaje się pod spód (kaskady) gdzie ją dwóch mężczyzn tak trzyma, że cała szerokość spadającéj wody, na wełnę uderza i resztę nieczystości z niéj wymywa; ztąd przepływa owca kilka stóp daléj pod wodę, do miejsca którém wychodzi zupełnie czysto wymyta, przyczém jak największą zachowują ostrożność aby wychodzącéj owcy rękami wcale się niedotykać, bo przez to wełna się wikła i nie może miéć pięknego pozoru. Czém jędrniejszą jest wełna na owcy, i czém mocniejszy tłuszcz posiada w skutek jéj jędrności i mocy, tém mniéj mycie jéj w zimnéj wodzie jest zadawalniające, gdyby nawet było i najstaranniéj dopełnioném; dla tego tu z postępem chowu owiec, przez co i jędrność wełny znacznie podniesioną została, szczególniéj w owczarni zarodowéj w Pruszkowie, nie można już było w zimnéj wodzie wyprać wełny tak, aby jéj nadać piękną lśniącą białość, i musiano użyć sposobu mycia p. Hellera, mającego najcelniejszą owczarnię w Chrzelicach na Szląsku, który jest jedyny dla owiec z jędrną wełną i mocnym potem tłustym, gdyż zadosyć czyni żądaniu tak producenta jak i kupującego; o czém sam naocznie przekonałem się na miejscu i dla tego ten sposób tu umieszczam. Wieczorem przed dniem mycia, zamaczają się owce przepuszczając ich dwa razy wpław przez pralnią, tak samo jak w Pruszkowie; nazajutrz z rana, tak samo przepławiają je dwa razy przez pralnią i dopiero zaczynają pranie na czysto; do tego używają okrągłych wanien 3½ stóp wysokich, a 3 stopy mających średnicy i w takowe do wysokości ⅔ nalewają wody ciepłéj na 28 do 30° R. Do każdéj kadzi tak napełnionéj, których jest trzy, dodają po jednym funcie mydła rzadkiego rozgotowanego w gorącéj wodzie i po rozmieszaniu go dokładném w wannie, dolewają tyle zimnéj wody aby temperaturę zniżyć do 23° R. Do prania owiec przy każdéj kadzi używają sześciu ludzi: jeden z nich trzyma owce za głowę, inni dwaj za nogi i tak zanurzają ją grzbietem na dół w wodę, a trzech pozostałych tak zanurzonéj owcy myją brzuch, łopatki i podgardle; po obmyciu tych części odwracają owcę, i znowu myją jéj boki, kłęb, kark, łeb i czoło, grzbietu zaś wcale rękami niedotykają, lecz tylko wodą opłukują. Po czém wyjmują owcę z wanny, stawiają na balii dla osiąknięcia z wody, czemu dopomagają pociskając lekko dłoniami wełnę wzdłuż boków od krzyża ku brzuchowi; wodę zaś ociekłą i wyciśniętą zlewają na powrot do téj samej wanny.

Po wymyciu tym sposobem 30 do 40 owiec w jednéj wannie, wody w niéj znacznie ubywa, i temperatura jéj stygnie, dla tego dodają do niéj znowu szesnaście łutów rzadkiego mydła rozgotowanego w wodzie, i tyle ciepłéj i zimnéj wody, aby ją jak poprzednio napełnić i ogrzać.

Kiedy już w takiéj wannie umyją około sto owiec i woda znacznie się zabrudziła tak, że do dalszego mycia jest niezdatną, to ją wylewają, i na nowo powyższym sposobem wanny napełniają. Dla zapobieżenia zaś częstemu przemienianiu wody z powodu jéj zabrudzenia, każdéj owcy przed wsadzeniem jéj do wanny, obmywają do czysta racice. W trzech tak urządzonych wannach w Chrzelicach myją

dziennie po 700 sztuk owiec. Po ukończeniu mycia, jeszcze raz przepławiają owce przez pralnią, dla opłukania ich jak najdokładniéj z wody mydlanéj. W ciągu mycia strzegą umytych owiec od wystawiania ich na otwarte powietrze i słońce, i zapędzają one do owczarni obficie czystą słomą wysłanéj; oschnięcie ich bowiem przed ostatecznem przepławieniem całe mycie robi niekorzystném.

Konie.—Koni tu wcale nieprzychowują, lecz w razie potrzeby zakupują; żywienie ich jest dosyć oszczędne, a przy tém nie źle są utrzymane; dziennie na jednego konia przeznaczają owsa 3 garnce, szroty 1 kwartę, siana 8 fun., i sieczki funtów 10; uprzęgają ich w chomonta, i używają do wszystkich robót w roli, w miarę potrzeby.

Woły.—Tych równie jak i koni nie wychowują lecz kupują: całą zimę i całe lato używają ich do robót, w pługach chodzą po parze, po trzy, a nawet i po cztery zaprzągane, a to w miarę ciężkości i głębokości orki; do wozów po cztery zwykle zaprzęgają. Żywienie ich jest dosyć obfite: dziennie na 1 sztukę przeznaczają melassu 4ry funty, wytłoków z buraków 3 funty, siana 10 funtów, sieczki 15 fun. i pół garnca szruty.

Tak konie jak i woły zaczynają pracować zimą i latem od godziny 6téj z rana do 11téj, i od w pół do drugiéj do wieczora.

(Dalszy ciąg nastąpi).

MYŚLI O PODNIESIENIU PRZEMYSŁU I FABRYK W GALICYI.

(Ciąg dalszy).

I. Fabryki machin i narzędzi rolniczych.

Bez udoskonalonych machin i narzędzi rolniczych, gospodarstwo rolne na większych obszarach już dziś ostać się nie może. Rodzaj ten przemysłu długo w Galicyi w zupełném zostawał uśpieniu. Od lat 3ch, za uznaną jego potrzebą, ze wszystkich stron słychać o zakładach narzędzi i machin rolniczych. Młocarnie, sieczkarnie, młynki do wiania zboża i mielenia mąki, pługi, ekstyrpatory i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze od gospodarzy są poszukiwane. Nie masz ich podostatkiem w kraju, przychodzą ciągle z zagranicy; mamy jednak nadzieję, że ten rodzaj przemysłu, wkrótce się wzniesie do odpowiedniego potrzebie znaczenia.

Lecz zakładanie tego rodzaju fabryk, jeżeli na większy rozmiar mają być prowadzone, wymaga niemałego kapitału, dokładnéj znajomości rolnictwa i mechaniki, mianowicie praktycznéj. Niedokładność lub słabość w tego rodzaju machinach lub narzędziach, jest zgubą dla gospodarstw. Są one zamiast pomocy przeszkodą, zamiast pożytku stratą w robotach wiejskich. Machiny gospodarskie złożone są z części, których odlanie lub robota należy do wielkich hut żelaznych. Wszelkie więc zepsucie, naraża gospodarza na kłopoty dalekich posyłań, kosztów, naprawy, przerwy w najważniejszych czynnościach, które odłożone być nie mogą. Jeżeli się wciśnie jaka niedokładność w układzie machiny, jeżeli fabrykant nie znając natury rzeczy, na wzór obcy dobrze nie poznany i mechanicznie z całą ścisłością nie zgłębiony, machiny swoje urządza, bez zawodu, machina gdzieindziéj dobra, w przemodelowaniu będzie złą i nieużyteczną. Często dobroć machiny polega na pewnym sekrecie, którego pierwotny fabrykant z łatwością nikomu nie udzieli. Trzeba się więc dobrze obeznać z rzeczą, zabierając się do roboty przedsiębranéj machiny (*).

Nie dosyć jest mieć dobre narzędzie, trzeba jeszcze umieć go użyć. Bez téj znajomości niech nikt nie myśli, że np. najdoskonalszy pług sam będzie orał. Pracującemu, albo przynajmniéj kierującemu pracą, trzeba zbadać zasadę narzędzia, różnicę od innych tego rodzaju przyrządów, sposób i miejsce właściwe użycia. Rozmaite są rodzaje pługów; z tych jedne są dogodniejsze do ziemi lekkiéj, a drugie do ciężkiéj, jedne do zagonów, a inne do składów i t. p. Znającemu rzecz nie trudno będzie obrać stosowne narzędzie; lecz dla nieznającego, każdy nowy wynalazek, albo nie poznany układ będzie niedogodny. Ledwobym nie powiedział, że pługi, radła i tym podobne najzwyczajniejsze, do uprawy roli potrzebne narzędzia, nie mogą być w wielkich wyrabiane fabrykach. Zwyczajni wiejscy kowale winni się niemi zajmować,—a sami gospodarze stósownie do swoich potrzeb kierować ich robotą. Wyrób główných części tych narzędzi musi być dziełem fabryk; lecz złożenie, zastósowanie i ostateczne wykończenie na miejscu robić potrzeba. Gdyby gospodarze w tym względzie nie spuszczali się na rozum fabrykantów, możeby nie tak często narzekali na nieużyteczność sprowadzonych narzędzi i wyrzucone za nie pieniądze.

K. Fabryka wyrobów chemicznych.

Między Wieliczką i Krakowem, znajdują się nieprzebrane massy i najznakomitsze kopalnie soli, siarki i wapna. Trzy te istoty przyrodzone, stanowią najgłówniejszą zasadę najważniejszych wyrobów chemicznych. Zdaje się, że sama Opatrzność wskazuje tę okolicę na wielką pracownią chemiczną. Dodajmy jeszcze, że rząd do tego rodzaju pracowni sól ustępuje po bardzo niskich cenach, a poweźmiemy przekonanie, że w Krakowie lub jego okolicach założona fabryka wyrobów chemicznych przyniosłaby wielkie korzyści. Na cóż nam te wyroby? powie nie jeden. Jakże to mało w naszéj prowincyi spożywa się kwasu siarkowego, saletrowego i solnego, węglanu sody, chlorku wapna, potażu lub sody? do czegóż one u nas potrzebne? alboż to kraj nasz jest fabryczny? -Prawda, w naszéj prowincyi na wielki odbyt tych rzeczy liczyć nie można; lecz czyż nie należymy do wielkiego państwa, w którém potrzeba tego rodzaju wyrobów jest wielka? Mogąc je produkować najtaniéj ze wszystkich zakładów fabrycznych, czyż nie możemy myśléć o ich wyzbyciu do Czech, Austryi, Węgier, Włoch i innych Austryackich prowincyj? Wszak w okręgu Krakowskim są fabryki ałunu, który na miejscu nie używany idzie w wielkich massach do Królestwa Polskiego i całéj Austryi? Zresztą, fabryka wyrobów chemicznych, wieleby wpłynąć mogła na postęp ogólny przemysłu. Drogość tych wyrobów, które z wielu innemi fabrykatami ścisły mają związek, utrudnia wszystkie inne wyroby. Gdybyśmy kwas siarkowy taniéj jak gdzieindziéj produkowali, a produkować możemy, możeby za tém poszły zakłady opierające się na większém użyciu kwasu siarkowego.—Dumas, najznakomitszy z dziś żyjących chemików, dawniéj minister, a teraz senator francuzki, w wielkiém dziele Chemii zastósowanéj do sztuk i rzemiosł i w kilku innych przez siebie wydanych pismach oświadcza, że gdyby mu dano tylko dokładną ilość kwasu siarkowego w kraju jakim spotrzebowanego, on będzie w stanie ocenić stopień przemysłu tego kraju. Wyrabiając więc tanio sam tylko kwas siarkowy, kto wié, czy w tym wielkim środku nie znajdziemy bodźca tworzenia zakładów przemysłowych; czy przez niego nie zwalczymy wielu trudności, które nasz przemysł uciska; czy nie zachęcimy krajowych i obcych kapitalistów do szukania korzyści, nie w spekulacyi papierowéj ani w wysokich procentach, ale w potędze przemysłu podsycanego bogactwem darów przyrodzonych kraju naszego.

(D. c. n.).

(*) Nadewszystko radzę mieć się na baczności względem świeżo z Ameryki przybyłych machin. Tam jest dużo pieniędzy, wiele usiłowań, tam ciągle próbują na raz w wielu miejscach: i dla tego machina, któréj tysiące sprzedano egzemplarzy, może być zupełnie nieużyteczna. Prawda, że na wystawie Londyńskiéj, za najdowcipniejsze i najwyborniejsze uznano machiny rolnicze Amerykańskie; ale do nas dostawać się zaczęło z Ameryki to, co właśnie okazało się niepraktycznem, mianowicie sieczkarnie i żniwiarki Amerykańskie. Radzilibyśmy fabrykantom machin, ażeby przy przerabianiu i wymyślaniu żniwiarek bardzo byli oględni. Rzecz potrzebna i niby prosta, a wieleż to przy niéj na niczém spełzło usiłowań, wieleż się przy niéj zmarnowało kapitałów! Dopóki w Anglii, stojącéj na czele przemysłu fabrycznego i rolniczego, mającéj grunta najlepiéj i najforemniéj uprawne, a żelazo i machiny tanie, każdy dzierżawca nie będzie miał i używał żniwiarki, nie godzi się nam do nich zapalać i łudzić samych siebie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 30 sierpnia. (H. Z.). Przy północno-zachodnim po większéj części wietrze, przez cały niemal zeszły tydzień padały rzęsiste deszcze, ztąd głośne skargi tutejszych gospodarzy, gdyż wszystka pszenica i jarzyny na polach jeszcze leżące w mędlach lub na garściach, porosną i bardzo złe wydadzą ziarno; dowiedzioném zaś jest że choroba kartofli od 1846 r. nie srożyła się tak silnie jak tego lata. Okoliczność ta otwiera nam niestety widoki na wielką drożyznę.

Próba pszenicy z Kulmu, tegorocznego sprzętu, przy bardzo bladéj barwie ledwie 126 funtów tylko ważyła. Kiedy Francya z przezorności więcéj dziś może zakupuje zboża, niżeli potrzebować będzie, pewna rzecz wszakoż że nie wiele będzie mogła wysłać od siebie, i kiedy Włochy w każdym razie znaczną część dowozów z Czarnego morza przyciągną do siebie, Anglii więc pozostanie, przy bardzo wielkiéj niezawodnie potrzebie, tylko dowóz z Północnéj Ameryki i z przystani Niemieckiego i Baltyckiego morza, dla tego wnosić należy, że nasze dzisiejsze ceny pszenicy wcale jeszcze nie doszły najwyższego punktu.

Młynarze i kupcy zbożowi Angielscy budują wiele, jak się zdaje, na wolnym handlu, i ubezpieczają się tém, że dowozy mieć będą dostateczne i nieustanne; gdyby więc brak okazał się jaki, tym skwapliwiéj rzucą się do zakupów. Zapas pszenicy w tutejszych składach i szpichrzach wynosi około 15,000 łasztów, a blisko 3,000 łasztów leży jeszcze nad Wisłą dla przeróbki; ale z téj ilości już najmniéj 11,000 łasztów zbyto zagranicy a tylko jeszcze 7,000 do rozporządzenia zostaje. Przy takich okolicznościach bardzo naturalna rzecz, że w tym już tygodniu objawił się wielki ruch na tutejszym targu zbożowym, i ceny, w stosunku do zeszłotygodniowych stopniowo podnosiły się, a dziś ta podwyżka 25 guld. na łaszcie wynosi. Sprzedano zaś w ciągu upłynionego tygodnia 1,700 łasz. Ponieważ zaś obrot głównie odbywał się w średnich i pośledniach gatunkach, takie tylko notowane były, a mianowicie: celna 130—131 do 132 funtów. po 570 595 do 600 guld. łasz. (rs. 6 korzec), pstra 127—131 funt. po 540 do 570 guld. za łaszt 60 szeflowy.

Żyto z tegorocznego sprzętu 119 funtowe po 390 (rs. 4 korzec), stare ze spichrza na konsumcyę, 124—125 funt. po 420—430 guld. Partyę 122 fun. polskiego żyta starego, zapłacono po 390 guld. transito za łaszt 60 szeflowy. Rzep zimowy po 565 guld. łaszt. Rzepik zimowy po 550 guld. Sprzedano go 70 łasztów.—Okowity dużo dowieziono, na dostawę w ciągu 14 dni żądają 28 tal. płacą 27½. Po giełdzie, gdy deszcz nie ustawał, sprzedający podnieśli znowu cenę pszenicy o 20 guld. na łaszcie, a kupcy przystać na to musieli, i z taką podwyżką sprzedano około 570 łasz. Za bardzo piękną polską pszenicę 133 funtową zapłacono po 650 guld. łaszt 60 szeflowy, za pstrą polską 132—133 fun. po 635 guld.

Grójec 20 sierp. (1 wrześ.) Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 5 k. 70; żyto rs. 4 k. 20; jęczmień rs. 2 kop. 70; owies rs. 2 kop.; — rzepak rs. —k. — groch rs.,— kop.; — proso rs. — kop.; — gryka rs. — kop.; — kartofle rs. 1 kop.; -- buraki rs. — kop. —; siana cetnar kop. 50; słomy kopa rs. 2 kop.; — okowity garniec kop. 90; szumówki garniec kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 1000. Znajduje się w składach korcy 3,000.

Gdy z powodu ogłoszenia słów kilka o jęczmieniu zimowym, uczynionego przezemnie w Korrespondencie Rolniczym Nr. 56 z dnia 5/17 lipca r. b. wielu z szanownych Panów Obywateli zgłasza się do mnie o nabycie tegoż ziarna, mam przeto za obowiązek donieść publicznie, że jęczmienia rzeczonego odstępuję do siewu po cenie rs. 6 za korzec, i stosunkowo w mniejszéj partyi. Przesyłka zaś pocztą, lub też inną jaką okazyą ułatwioną być może. Tenże jęczmień Galicyjski 4ro-rzędowy, sieje się zwykle na zimę w miesiącu wrześniu, na gruncie uprawnym, choć nie koniecznie na świeżym nawozie.

Poczta na Grójec, lub Białobrzegi lub też Mogielnicę w Lisowie, pod Goszczynem.

Felix Dołęga Dąbrowski.

TAKSA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC WRZESIEŃ 1853 r.

Mięsa wołowego funt kop. sr. 6, krowiego lub z bukatów k. 5½, polędwicy f. k. 12. Wieprzowiny z skórą funt k. 7½, schabu f. k. 6⅓, słoniny wędzonéj funt k. 15½, baraniny funt kop. 5½. Bułki i chleb pszenny: Bułka mątowa k. 1½ zołot. 18, Strucla mątowa k. 3 zoł. 36, bułka z mąki pośledniejszéj k. 1 zoł. 27, strucla z takiéjże mąki k. 3 zoł. 81, Chleb stołowy bez względu na formę z takiéjże mąki k. 6 funt. 1 zoł. 66, placek solony k. ½ zoł. 24. Chleb żytny pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego. Bochenek chleba za k. 2½ ważyć ma zoł. 80, bochenek chleba za kop. 5 funt 1 zoł. 64, bochenek chleba za k. 10 funt 3 zoł. 32. Chleb razowy za kop. 2½ funt 1 zoł. 14, bochenek chleba za kop. 5 funt 2 zoł. 28, bochenek chleba za k. 10 funt 4 zoł. 56.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 31 sierpnia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	115¾	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	91¾	91¼
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	96	95¾
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	91½	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 4%	—	98½
lit. B. 200 „	—	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 21 sierpnia (2 września) 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91 —	35	91 —	20 —
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91 —	20 —	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	5 —	138	75 —
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 —	12 —	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	73 —	80 —	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85 —	80 —	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie		—	—	5 —	15 —
Holender. dukaty nowe		—	—	2 —	97½
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%		90 —	81 —	90 —	31 —
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14 —	76 —	14 —	73 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21 —	15 —
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		6 —	—	5 —	70 —

Wartość kuponu kop. 11⅔

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 23 sierpnia (4 września) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.